Rok XXXVII Niedziela 5 października 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Synod archidiecezji lwowskiej.

Synod archid. lwowskiej w dniach 23—25 września b. r. odbył się po 165-letniej przerwie, nic więc dziwnego, że nazbierało się nań dużo materjału i wymagał mozolnego przygotowania.

Obecny synod przygotowywał już ś. p. arcybiskup Bilczewski i zapowiedział go na r. 1924. Śmierć przeszkodziła mu w dokonaniu tego wielkiego dzieła. Podjął je obecny Arcypasterz lwowski, który powołał przy końcu r. 1928 siedem komisyj dla opracowania projektu ustaw synodalnych: 1. główną, 2. prawno-redakcyjną, 3. osobową, 4. sakramentalną, 5. liturgiczną, 6. dla nauczania kościelnego, 7. dla dóbr kościelnych.

Komisje te przygotowały projekt statutów synodalnych, który na 97 stronicach i w 296 statutach zajmuje się całokształtem życia kościelnego w archidiecezji i stara się uzupełnić kodeks prawa kanonicznego i dostosować go do naszych warunków. Podaje on więc najpierw ogólne normy prawa, a potem mówi o obowiązkach i prawach kapłanów wogóle, a szczególnie dziekanów, proboszczów, wikarych, katechetów i duchowieństwa zakonnego. Następnie omawia: zrzeszenia wiernych i pracę duszpasterską w zakresie umacniania wiary i obyczajów; szafowania Sakramentów św., sprawy liturgiczne, kazania, naukę religji i administrację dóbr kościelnych.

Jako członków synodu powołał X. Arcybiskup: X. biskupa-sufragana, członków kapituły metropolitalnej, członków Dworu papieskiego, profesorów i docentów wydziału teologicznego U. J. K., dziekanów i wicedziekanów, radców Kurji metropolitalnej, proboszczów m. Lwowa, po jednym proboszczu z każdego dekanatu (wybranych na konferencjach dekanalnych), członków komisyj synodalnych, sekretarzy Akcji katolickiej, dziesięciu katechetów, czterech wikarjuszów, dwóch kapelanów instytucyj dobroczynnych, po jednym przełożonym zakonnym z każdego zakonu i kongregacji, które mają domy zakonne w lwowskiej archidiecezji (wybrani przez odpowiednie zakonne władze).

Na 164 wezwanych wzięło udział w synodzie 152 — dwunastu usprawiedliwiło swą nieobecność. W synodzie uczestniczył też jako członek X. dr. Ignacy Grabowski, profesor uniwersytetu warszawskiego, a jako goście: X. prałat Żebrowski z Wilna, X. prałat Mysor i X. radca Rec z Tarnowa.

W przeddzień synodu uczestnicy odbyli spowiedź w seminarjum duchownem.

W dzień otwarcia synodu bazylika archikatedralna od wczesnego ranka rzęsiście oświetlona, wielki ołtarz do samej góry ozdobiony świeżemi kwiatami. Przy wszystkich ołtarzach członkowie synodu odprawiają Msze św. O godzinie 7 i pół na znak ceremonjarza członkowie synodu gromadzą się w zakrystji bazyliki, skąd procesją udają się do wielkich drzwi, gdzie oczekują przybycia Arcypasterza. Parę minut przed 8-mą przyjeżdża X. metropolita dr. Twardowski. Po adoracji N. Sakramentu kler intonuje Veni Creator, poczem duchowieństwo z Arcypasterzem na czele odbywa procesję naokoło katedry. Po procesji rozpoczyna się uroczysta Msza św. do Ducha Świętego. X. Arcybiskup zajął miejsce na tronie, w stallach kanonicy kapituły i profesorowie teologji, zaś reszta członków synodu w prezbiterjum. Nawę kościoła wypełniły niezliczone tłumy pobożnych. Po Mszy świętej X. Arcybiskup rozpoczyna litanję do Wszystkich Świętych, w czasie której udziela synodowi błogosławieństwa. Podczas Mszy św. chór seminarjum duchownego odśpiewał mszę Gounoda. Po oracji X. Arcybiskupa, po odśpiewaniu Ewangelji i Veni Creator, X. Arcybiskup wygłosił od ołtarza podniosłe przemówienie.

Na wstępie wezwał Arcypasterz obecnych, aby złożyli hołd Stwórcy, że mimo strasznej nawały wojennej, lud nasz ostał przy wierze, a Ojczyzna uzyskała wolność. Zgromadziliśmy się tutaj, aby podjąć pracę dla umocnienia kapłaństwa.

Kiedy ś. p. arcybiskup Sierakowski obejmował rządy w diecezji, zastał ją w smutnym stanie tak materjalnym, jak i moralnym. Zaczął oglądać się za sposobami wyciągnięcia społeczeństwa z tej niedoli, zaczął szukać środków. I środkiem tym był synod. Nauki tego synodu były przez długie lata wskazówkami życia duchownego. Niezapomniany X. arcyb. Bilczewski wziął się do pracy, aby przygotować materjał

dla synodu. Niestety, nieubłagana śmierć nie pozwoliła wykonać Mu tego zamiaru.

Zadanie swego poprzednika podjął Mówca, starając się wprowadzić w czyn zamierzenia X. arcyb. Bilczewskiego. Rozpoczynamy ten synod, mówił X. Arcypasterz, w czasach bardzo podobnych przed półtora wiekiem. Wojna pozostawiła olbrzymie ślady moralne i materjalne, wprawdzie rany zabliźniły się nieco, co jest zasługą duchowieństwa, ale potrzeba jeszcze wielkiej pracy, aby naprawić straszne straty moralne. Musimy bronić zasad etyki chrześcijańskiej, musimy iść w ślady tych, którzy w r. 1765 szli z taką gorliwością, aby złe naprawić.

Skreśliwszy znaczenie synodu, X. Arcypasterz zaznaczył, że synod ten będzie nową erą życia w diecezji. Synod ten obmyśli nowe drogi, któremi będzie można dotrzeć do ludu. Przed zwołaniem synodu X. Arcybiskup odniósł się do Ojca św., przedstawił Mu trudności wśród jakich żyjemy i prosił o błogosławieństwo dla synodu. Ojciec św. pobłogosławił synodowi i nadesłał wskazówki, jakich trzymać się należy.

Zkolei, na wezwanie Arcypasterza, X. kanclerz odczytał z ambony w języku łacińskim i polskim następujący list do Ojca św.:

Ojcze Święty!

Niżej podpisany Arcybiskup lwowski obrz. łac. przypadłszy do stóp Świątobliwości Waszej, przedkłada najpokorniej, co następuje:

Od samego początku mojego pasterzowania pragnąłem gorąco odnowić w myśl świętych kanonów praktykę odbywania synodów, która w tej Archidiecezji od dwóch prawie wieków wyszła z użycia. Lecz przedewszystkiem uważałem za konieczne zapoznać się osobiście z bardzo obszerną diecezją przez ogólną wizytację, jak przepisują trydenccy ojcowie. Z drugiej zaś strony należało zaczekać na uspokojenie i ustalenie spraw politycznych, gospodarczych, społecznych, które w naszych zwłaszcza stronach przez wypadki wojenne do głębi zostały zwichrzone.

Ale już nadeszła chwila, w której za Bożą pomocą mogę w czyn wprowadzić i wykonać me postanowienie: dlatego zapowiedziałem synod diecezjalny na miesiąc wrzesień bieżącego roku.

Ponieważ nie tyle potrzeba reformować życie i obyczaje duchowieństwa i ludu przez nowe prawa obyczajności, ile raczej wystarczy przypomnieć starodawne i najużyteczniejsze w tej materji postanowienia kanonów, postanowiłem sobie zwłaszcza w statutach i obradach synodalnych zająć się świętą Liturgją, która i w naszych dniach jest przeobfitem i zbawiennem źródłem życia chrześcijańskiego: pragnę tedy jej praktykę lepiej do rzymskich dostosować obyczajów i pragnę dążyć do większej pod tym względem jedności w diecezji.

Z całego też serca pragnę dostosować do naszych warunków i w życie wprowadzić najmędrsze owe napomnienie, wydane przez Ciebie, Ojcze Święty, za natchnieniem Ducha Świętego, w sprawie popierania Akcji Katolickiej na całym świecie.

Ten przedmiot synodu od wielu już miesięcy przygotowują wraz ze mną różne komisje, utworzone z członków mojej kapituły i duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

A że dostateczność nasza od Boga pochodzi, przeto wraz z moimi współpracownikami do stóp Świątobliwości Waszej się ścieląc, usilnie proszę, abyś Ojcze Święty raczył uświęcić i umocnić nasze wysiłki przez Swe Błogosławieństwo Apostolskie, które jest zadatkiem wszelkich łask Bożych.

Bolesław Twardowski
Arcybiskup lwowski obrz. łac.

Na list ten nadeszła następująca odpowiedź:

Z Watykanu, dnia 15 lipca 1930 r.

Do

Najprzewielebniejszego Ks. Bolesława Twardowskiego, Arcybiskupa lwowskiego obrz. łac. we Lwowie.

Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie!

Za chwalebnym swoim idąc zamysłem, przygotowujesz tam odbycie Świętego Archidiecezjalnego Synodu, aby to wszystko, co po tylu rzeczy odmianach wyszło z użycia, i do praw kodeksu i do czasu warunków było dostosowane, i żeby odpowiedniejsze przedłożone środki do pomnożenia wiary katolickiej i karności kościelnej.

Z wielką serca pociechą dowiedział się o tem z przesłanego mu świeżo przez Ciebie urzędowego listu Dostojny Arcykapłan, który Ci serdecznie z powodu Twej gorliwości pasterskiej składa życzenie, a zarazem z całą ufnością się spodziewa, że Twój kler ukochany nie przestanie Ci usilnie pomagać, aby do szczęśliwego wyniku mogło być doprowadzone to, co za wspólną radą będzie uchwalone i Twoją powagą postanowione i ogłoszone. Dlatego Ojciec Święty usilnie błaga o pomocną Mądrość Bożą dla Was, aby Bóg rosą niebiańskiej łaski Swojej użyźnić raczył to, nad czem Wy się trudzicie dla większej Jego chwały i dla dusz zbawienia.

Tymczasem z całą miłością udziela Tobie i wszystkim Twoim Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zadatku wszystkich darów Bożych i Swej ojcowskiej życzliwości.

Ja zaś, donosząc Ci o tem, ochotnie się kreślę z należnym szacunkiem

oddanym Twej Dostojności
E. Kard. Pacelli.

Po odczytaniu tych pism wstąpił na mównicę, ustawioną przed wielkim ołtarzem X. Dominik T. J. i wygłosił mowę do ojców synodu.

„Gdy się wali sumienie narodu, gdy się zaczyna psuć nawet dobre serce polskie, Arcypasterz zwołał synod, aby ratować zagrożone dusze polskie. Zwołał ten synod do Lwowa, miejsca najbardziej zagrożonego i wzywa Was, ojcowie synodu, abyście duszy polskiej dali to, czego ona potrzebuje.“ Nawiązując następnie do pięknej monstrancji w Toruniu, kaznodzieja podkreślił, że członkowie synodu zebrali się w stolicy Orląt, aby ofiarować naszej Polsce monstrancję z żywych serc kapłańskich. „Jeżeli nie mamy zginąć, musimy się podnieść, musimy podnieść wszystkich, ażeby podnieść, potrzeba fundamentu, a fundamentem tym jest Chrystus.“

Polsce w najcięższych czasach nie brakło Wojciechów, Stanisławów, Kadłubków, Skargów, przez których serca nietylko się zrodziły, ale wychowały i zjednoczyły. Jagiellonowie, Chodkiewicz, Żółkiewski, Sobieski przed wielkiemi czynami od modlitwy zaczynali, tak my zebraliśmy się, by krzepić serca przed pracą, jaka nas czeka. Gdy matki Polki ofiarowały młodzieży szkolnej ołtarz, powiedział ktoś, że nie mogły nic lepszego ofiarować, tak i Wy, ojcowie synodu, składając ołtarz z żywych serc Waszych, nie mogliście złożyć lepszej ofiary.

Następnie wstąpił na mównicę sekretarz synodu X. Szurek i odczytał w języku łacińskim dekrety synodalne i wyznanie wiary oraz formułę przysięgi antymodernistycznej.

Po odczytaniu roty, X. Arcypasterz usiadł przed wielkim ołtarzem, zwrócony twarzą do prezbiterjum, trzymając na kolanach Ewangelję. Na znak ceremonjarza wszyscy obecni, począwszy od X. biskupa dr. Lisowskiego, całując Ewangelję, kładli na nią prawą rękę i mówili słowa: „Spondeo, voveo ac iuro. Sic me adiuvet Deus et haec sancta Dei Evangelia."

Następnie oddawszy pokłon, przystępowali do stolika notarjusza synodu i podpisywali formułę wyznania i przysięgi. Ceremonje te trwały do 12·30, poczem wszyscy obecni odprowadzili Arcypasterza do wielkich drzwi.

Po południu o godzinie pół do czwartej rozpoczęły się obrady synodu w Seminarjum Duchownem. Obradom przewodniczył X. Arcybiskup, mając u swego boku X. Biskupa-Sufragana i prałatów Zajchowskiego, Czajkowskiego i Badeniego. Dyskusja toczyła się tylko nad statutami, co do których wpłynęły odmienne wnioski. Przemówienia były krótkie, kilkuminutowe. Obrady trwały do godziny siódmej, poczem wybrano egzaminatorów, sędziów i konsultorów synodalnych.

Po zamknięciu sesji udano się gremjalnie do kościółka seminaryjnego na adorację Najśw. Sakramentu. (C. d. n.)

Nowe drogi polityki społecznej.

Reformy społeczne, które przed mniej więcej pięćdziesięciu laty powitano w państwach europejskich jako zbawienne dla klasy robotniczej, a mianowicie ubezpieczenie przeciw wypadkom nieszczęśliwym, chorobom, niezdolności do pracy, starości, bezrobociu, okazują się w stosunkach dzisiejszych niedostatecznemi, a nawet wielu zarzuca tym instytucjom, że wywołują nowe trudności. Asekuracyjna polityka społeczna kosztuje dużo i nakłada ciężkie haracze, które bardziej jeszcze uciążliwemi czyni dzisiejsze przesilenie gospodarcze. Dlatego szerzy się opozycja przeciw tym opłatom i żąda się ich zmniejszenia, albo nawet zniesienia niektórych. Sprawa ta wywołała nawet niedawno wielki strejk robotników we Francji.

Wszelka polityka społeczna rozumna dąży do ustalenia pewnej harmonji pomiędzy klasami, o ile ta jest możliwa i szuka środków do tego celu przydatnych, więc też rządy i parlamenty muszą dziś zdawać sobie sprawę z tego, czy i jaka reforma owych ubezpieczeń jest potrzebna i czy nasza polityka społeczna nie powinna na nowe wejść drogi.

Tem zagadnieniem zajął się X. Konstantyn Noppel T. J. w ostatnim zeszycie (za wrzesień 1930) „Stimmen der Zeit" ze stanowiska katolickiego. Wiadomo, że u kolebki ustaw, uchwalonych w Niemczech dla dobra robotników, stali katolicy: biskup Ketteler, hrabia Galen, Hertling i Hietze. Organizacja robotników i wywierana przez nich presja przyśpieszyła uchwalenie i wprowadzenie w życie ich ubezpieczeń, ale szybki wzrost tych ubezpieczeń wywołał w ostatnich czasach wątpliwość, czy można kroczyć dalej tą samą drogą bez szkody dla dobra ogólnego i czy zmienione warunki nie wymagają nowych form organizacji pracy, produkcji, społeczeństwa. Pomimo istniejących wszędzie ubezpieczeń robotników, zakłócają harmonję społeczne masy bezrobotnych: pomimo postępów przemysłu, a nawet właśnie wskutek tych postępów, wzrasta niedola klasy robotniczej. I nietylko ta klasa żąda pomocy od państwa, żądają jej także rolnicy z powodu trapiącego ich przesilenia gospodarczego. A kiedy, co więcej, dla innych klas przyczyniają się ubezpieczenia do ustalenia bytu jednostek w zakresie ich stanu, żeby nie potrzebowały pomocy społeczeństwa, to zasiłki, udzielane bezrobotnym, nie wystarczają do zabezpieczenia ich bytu, ani im nie dają pracy odpowiedniej ich stanowi i zawodowi, więc też nie ustalają ich egzystencji, ani nie przynoszą żadnej korzyści społeczeństwu, ale przeciwnie przyczyniają ciężaru obywatelom płacącym podatki.

Okazuje się więc rzeczą konieczną, żeby rozumna polityka społeczna dążyła nie do chwilowego i pozornego zaradzania brakom dzisiejszej wytwórczości, ale do utworzenia nowych form organizacji gospodarczej, nowej budowy społecznej, któraby postawiła na mocnych podstawach egzystencję wszystkich (o ile to możliwe) współczynników dobrobytu zbiorowego i ustroju społecznego państwa.

Otóż żaden polityk rozsądny i znawca natury ludzkiej, a tem mniej katolik nie może przemawiać za projektami, które zmierzają do zniesienia własności prywatnej i do oddania wszelkich warsztatów pracy robotnikom: od prób tego rodzaju powinienby już odstraszyć wszystkich przykład Rosji bolszewickiej. Z drugiej zaś strony nie da się utrzymać bez zmiany ten kapitalizm, wyzyskujący bezwzględnie siły robotników i powodujący się wyłącznie korzyścią własną, a ignorujący przykazanie miłości bliźniego. Potrzebne są reformy zmierzające do zabezpieczenia dobrobytu indywidualnego, ale w taki sposób, żeby nie szkodziły bliźnim. Jeżeli jednak one spowodują w pewnych wypadkach zmniejszenie nadmiernych zysków fabrykanta-kapitalisty, nie będzie to jeszcze dla niego krzywdą, nie będzie sprzeciwiało się przykazaniu miłości. Chodzi o to, żeby robotnikom zapewnić stosowny udział w zyskach przedsiębiorstwa, w którem pracują i żeby ich łączył z właścicielem fabryki stosunek korporacji patrymonjalnej.

Niektórzy sądzą, że wszyscy pracujący w pewnej gałęzi produkcji powinni stowarzyszyć się w jednej własnej „korporacji", któraby tro-

szczyła się o interesy wspólne wszystkich jej członków i w którejby jedni drugim braterskiej udzielali pomocy. Taki eksperyment uczyniono niedawno we Włoszech, ale niewiadomo jeszcze, czy nowa ta instytucja da się utrzymać i czy zdziała to, czego spodziewa się od niej rząd i partja faszystów i czy nie rozgorzą tam na nowo walki między klasami.

Jeżeli zaś kto, to właśnie my katolicy, duchowni i świeccy, mamy obowiązek zajmować się poważnie temi sprawami i dążyć do wprowadzenia w życie wielkiego programu encykliki „Rerum novarum." *X. P.*

Refleksje katechetyczno-pedag[1]).

(Ciąg dalszy.)

Ad 2. Słuszności postulatów, zawartych w poprzedzającym punkcie, zdaje się przeczyć fakt, że absolwenci naszych obecnych szkół średnich mieli przecież sposobność w czasie swej ośmioletniej nauki pogłębić znajomość prawd wiary, bo byli stale pod wpływem religijno-moralnego oddziaływania ze strony XX. Katechetów, a przecież, o ile nie przysłonimy oczu na rzeczywistość, to ujrzymy, że oprócz nielicznych grupek akademików, skupionych pod sztandarami Chrystusa i Kościoła, przeważająca ilość elity umysłowej społeczeństwa pogrąża się w abstynencji religijnej. Smutny ten fakt spowodowany został nietylko antyreligijną propagandą „obcych agentur" wywrotowo-bolszewickich, ale i w dużej mierze powierzchownem traktowaniem podstawowych zasad i dogmatów wiary w nauczaniu gimnazjalnem.

Zwróćmy uwagę na dogmat grzechu pierworodnego i związaną z nim tajemnicę odkupienia. Większość prawd naszej św. wiary katolickiej musiałaby zawisnąć w powietrzu, gdybyśmy nie uznali tajemnicy grzechu pierworodnego i jego skutków. Dogmat ten musimy przeto tak w szkole jak i na ambonie szczególniej zawsze podkreślać i tak przedstawić, aby nie budził żadnej wątpliwości i nie pozostawał w sprzeczności z innemi prawdami. Kto odrzuca wiarę w grzech pierworodny, ten nie będzie wierzył i Kościołowi katolickiemu, który jest Boską instytucją dla zbawienia od najstraszniejszych skutków tego grzechu, ten odrzuci naukę o Chrystusie Panu jako Zbawicielu świata, wzgardzi św. Sakramentami, Mszą św., modlitwą i innemi środkami łaski, ten, o ile przez życie rozpustne nie doszedł do zupełnego zbydlęcenia, zostanie jakimś może deistą, ale nigdy katolikiem wierzącym i praktykującym. Przeciwnie, wiara w grzech pierworodny niesie w konsekwencji uznanie w całej pełni skarbnicy religji katolickiej, skłania do walki z grzechem, pobudza do doskonalenia się i życia z wiary. Jeżeli więc gdzie, to przy nauce o grzechu pierworodnym winno się użyć całego arsenału apologetycznej broni i wiarę w ten grzech ugruntować, a nauka prawd innych nie nastręczy już większych trudności. Prawda, że wiara jest cnotą przez samego Boga w serce nasze wlaną, ale tylko jako zarodek i dlatego jest także prawdą, że jego rozwój, pogłębienie i wzrost w sercu człowieka zależy od tego, jak duszpasterz wypełni swoje zadanie, jak wypełni rozkaz Pana Jezusa: „Idąc, nauczajcie...", gdyż „fides ex auditu...". Jakie nauczanie, taka wiara, a jaka wiara, takie i czyny.

Trudność poddania się wierze w grzech pierworodny ma główną swoją przyczynę w pysze człowieka wogóle, a człowieka współczesnego w szczególności, stąd walka o wiarę — to walka z pychą człowieka. Szatan pychy wyprowadza człowieka na górę, wskazuje mu na dzisiejsze genjalne wynalazki, na zdobycze nauki, na rozwój kultury i sztuki, a równocześnie na rzekomo niemal bydlęcy stan człowieka pierwotnego i dowodzi, że człowiek od czasu swego powstania ciągle wznosi się na coraz wyższe szczyty rozwoju. Nauka rości sobie pretensje, że zawładnie nad przestrzenią, wejdzie na gwiazdy, stworzy pierwiastki życia, pokarm z powietrza czerpać będzie i t. d.; — więc jak tu wierzyć w fakt grzechu pierworodnego? „Przecież to bajki!" — powiada swym uczniom nauczyciel na lekcji przyrody. Materjalizm, sporty, przesadny kult ciała mają odwrócić uwagę młodzieży od wiecznych zagadnień duchowych i przekonać, że wartość realną ma tylko, co działa na zmysły, a Bogiem to ludzkość i jej genjusz wynalazczy.

Do tak nastrojonej duchowo młodzieży w wyższych klasach szkoły średniej przychodzi katecheta duszpasterz i opowiada o Adamie i Ewie, o rajskiem jabłku, wężu kusicielu, obietnicy zesłania Odkupiciela, o wieży Babel i t. d. Jedyną reakcją, jaką trud jego w duszach młodzieży obudzi, to tylko ironiczne uśmieszki, najzłośliwsze i pełne podstępu zapytania, jako też tajemne kpiny z katechety, który „w wieku radja" poważnie podobne „głupstwa" ośmiela się w gimnazjum wyższem głosić. Skoro głupstwem jest grzech pierworodny, łatwo już wnioskują uczniowie, że głupstwem jest cała wiara katolicka, pełna nieprawdopodobnych legend i bajek. Egzamin przy maturze z religji (dziś już zniesiony) wypadł dobrze, lecz umieć religję a być religijnym — to wielka różnica. Falanga bezreligijnych inteligentów powiększyła się o sporą gromadkę skończonych maturzystów, bo grzech pierworodny stanął na zawadzie, by młodzież ta nie poszła w życie z religją w sercu. Katecheta nie potrafił pysze ludzkiego rozumu przeciwstawić potrzeby pokory, która się budzi, gdy się zwróci uwagę na rzeczywistą słabość i nicość człowieka, mimo pozorów jego wielkości. Nanic się nie zda apologja rzeczywistej obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, jeśliśmy pierwej nie uczynili wszystkiego, co tylko jest w ludzkiej mocy, aby pouczyć o podstawie wszystkich cnót, (a zatem i wiary), t. j. o pokorze. Trzeba jak najczęściej powracać do tego tematu przy nauczaniu religji i przy każdej sposobności. Trzeba wskazywać na fakt, że historja kultury przedstawia się jakby linja krzywa, idąca raz wgórę, a zaraz potem nadół, że szczyt kultury każdego narodu był zawsze początkiem jego i tej kultury końca, że wynalazki wraz z ułatwieniem życia jeszcze prędzej sprowadzają mu zanik i śmierć (przykładem chemja ze swemi gazami trującemi), że my, którzy się tak chełpimy swoim postępem, pod wielu względami stoimy niżej od narodów, dawno już wygasłych i w morzu zapomnienia pogrążonych,

[1]) Por. nr. 38 „Gaz. Kośc." z r. b.

jak Grecja czy Rzym. Punkt wyjścia do tego rodzaju historycznych refleksyj może nam dać, znakomite w swej genjalnej prostocie, opowiadanie biblijne o wieży Babel. Jak w zaraniu swoich dziejów, tak i w wiekach następnych usiłowały nieraz jeszcze ludy obalić tron Boży, a swój w tem miejscu postawić, ale za każdym razem następowało pomieszanie języków, czyli rozbicie szyków, hardych i nie liczących się z prawem bożem, ludzkich poczynań. Bez Boga ani do proga. Narody, które w swoim rozwoju chciały się obejść bez Boga, im wyżej się wzniosły tem ze straszliwszym łoskotem zapadały się w przepaść ruiny i nicości. Mit pogański o Syzyfie ilustruje nam także tę historyczną prawdę, że ludzkość za pychę i bezbożność, co wzniesie wgórę, nadół spada. A jeżeli tak, to gdzież tu jest powód do przechwałki z wszechpotęgi genjuszu ludzkiego? Następuje raczej uczucie upokorzenia i świadomość zależności od potęgi Bożej, a to nastraja i ułatwia duszy przyjęcie tajemniczej prawdy objawionej. Dowodem osłabienia ludzkiego rozumu przez grzech pierworodny jest to, że mimo doświadczenia wieków, człowiek się nie poprawia i w czasach najnowszych stawia znowu wieżę Babel, czyli chełpliwie głosi, że nauka zastąpi mu Boga.

Te i tym podobne refleksje muszą człowiekowi myślącemu nasunąć poważną wątpliwość co do niezależności człowieka od siły wyższej, Bożej i jego doskonałości, obniżą jego pychę, a tak usposobią go do poważnego przyjęcia dogmatu o grzechu pierworodnym; ułatwią mu wiarę w odkupienie i środki, mające leczyć słabości jego natury. Będzie pracował, ale wiedząc, że niczem jest jego siła i rozum przed Bogiem, tem gorliwiej będzie się modlił.

Urządzenie zaś teologicznych rozpraw i dysput religijnych w szkole wiarę raczej osłabia, a rozum i jego pychę na pierwszem miejscu stawia (scientia inflat). Apologja pokory uczyni zbytecznemi wszelkie inne apologje, w pokorze przyjmowana nauka religji nie będzie musiała w czasie wykładów przyodziewać się w togę uczonej rozprawy, ale przybierze postać ewangelicznej prostoty, by w prostych, z pychy wyzutych sercach się przyjąć i przynieść „owoc stokrotny".

(Dok. nast.) *X. Antoni Lorens.*

Tępienie pornografji.

(Ciąg dalszy.)

Obrady krajowych i międzynarodowych kongresów antypornograficznych (np. w Paryżu 1912 r.) oświetliły jaskrawo spustoszenia, dokonane przez tę najwpływowszą sojuszniczkę prostytucji. Wydaje się czasem, jakgdyby wytwórcy i agenci pornografji mieli zapewnioną dywidendę od przysporzenia klientów domom publicznym (które też wspierają ją anonsami). Kolporterzy pism i książek rozwiązłej treści uwijają się zagranicą otwarcie na ulicach miasta, zaczepiają przechodniów, oferując swój „towar", krążą pod kawiarniami i nocnemi lokalami, czatują u wrót teatrów i dancingów, u bram podejrzanych hoteli, a co gorsza, zapędzają się nawet pod gmachy szkół i internatów, ocierają się o wejścia do koszar wojskowych, słowem są wszędzie, by wtykać w ręce zabójczą truciznę demoralizacji (nieraz pod pozorem sprzedawania papierosów, zapałek i t. p.). Nie mamy pojęcia, ile zła wyrządziła pornografja na Zachodzie, w krajach romańskich (katolicka Hiszpanja i Włochy miały u siebie, do wielkiej wojny, najobszerniejsze jej światowe magazyny), nie mówiąc już o germańskich (prócz może Skandynawji i Anglji, gdzie społeczeństwo jest odporniejsze na tę zarazę). Międzynarodowym „królem pornografji" i największym jej hurtownikiem na Europę był Estończyk Ned de Bagge, rozsyłający swą bibułę z Tallina nawet do Egiptu, Chin i Indyj. Centralnemi punktami wysyłki pornograficznych książek i rycin są obok Paryża dwie stolice naddunajskie: Wiedeń i Budapeszt.

Błyskawicą, która rozdarła na sekundę ciemności otchłani występku, popełnianego przez szerzycieli rozpusty słowa drukowanego i obrazka. — były śmiertelne strzały rewolwerowe młodziutkiego dentysty wiedeńskiego Rothstocka, wymierzone 10 marca 1925 r. w pierś dra Hugona Bettauera, głównego deprawatora stolicy Habsburgów. Ten ostatni, żyd stryjski, z fachu dziennikarz, założył w lutym 1924 r. pisemko *Er und Sie*, celem ułatwiania erotycznych znajomości między młodzieżą. We wrześniu t. r. sąd przysięgłych uwolnił go od zarzutu szerzenia niemoralności; niebawem zmienił on tytuł na *Bettauers Wochenschrift* i dzięki tolerancji socjalistycznego magistratu i liberalnej rady szkolnej miejskiej, doszedł do 60 tys. nakładu, reklamując się silnie wśród niedorostków. W redakcji zatrudniał dziewczęta, przeznaczone dla intymnych potrzeb czytelników. Miasta: Graz i Salzburg zakazały kolportażu pisma u siebie. Zamach na życie redaktora był aktem rozpaczy młodzieńca, którego sąd uznał winnym, ale działającym w afekcie; zostawał on pod obserwacją neurologów, wkońcu wypuszczony na wolność, ku zadowoleniu opinji. Pismo inkryminowane wychodziło nadal, ale utraciło szerszy wpływ: nowa ustawa z końca 1929 r. wyklucza możność istnienia podobnych pism w Austrji.

W porównaniu do swoich sąsiadów, Polska własnej, „rodzimej" pornografji produkuje na szczęście mało. Nie brakło wprawdzie i u nas prób zakładania wydawnictw niemoralnych, ale bądź zawieszano je po jakimś czasie, bądź same przestawały wychodzić. Tu należy wymienić takie pisma, jak warszawski *Eroticon* (założ. 1923, zamknięty przez władze w jesieni 1924 r., wznowiony na krótko jako *Figlario* i na nowo w kwietniu 1930 r.), łódzki „Nowy Dekameron", warszawska „Rakieta" (1925, red. żyd A. Włast, obecny dyrektor kabaretu „Morskie Oko", współpracowali m. in. Z. Kleszczyński, St. Kiedrzyński, Jastrzębiec-Zalewski, Tuwim i in.), jej kontynuacja „Bi-ba-bo" (1926), dalej lwowska „Winnica" (1925, miesięcznik pod redakcją żyda B. Jasieńskiego, współprac. m. in. Hemar, Jedlicz, Makuszyński, Parandowski, Wasylewski, Zbierzchowski, tłumaczono m. in. Erenburga, Ewersa, Farrere'a), nie mówiąc o drobniejszych pisemkach brukowych, jak „Pierrot", „Osty", „Plotka", „Perskie Oko", „Trubadur Warszawy", lwowski „Kabaret" i t. p. Przez jeden kwartał 1925 r.

ukazywało się nawet polskie wydanie paryskiego *Le Sourire* („Uśmiech"), w dosłowym przekładzie, bez działu ogłoszeń: wyszło 13 numerów, poczem wydawcy francuscy edycję tę skasowali, jako widocznie nie opłacającą się, choć debit na oryginał nadal w Polsce posiadają.

Najstarszym organem pornograficznym w Rzpltej i jedynym, który sie utrzymał przez trzydzieści z górą lat (od 1896), jest osławiony krakowski „Bocian" (własność niestety Polaka, Lipińskiego). Ongiś, przed wojną, za redakcji wodewilisty Krumłowskiego, było to pismo tak sprośne i takie świństwa drukujące, że sam nie podejrzany chyba o „pruderję" Przybyszewski dziwi się w swoich pamiętnikach, iż podobny ściek prasowy mogła cenzura austrjacka tolerować. Dosadną charakterystykę „Bociana" z tego okresu (i wogóle pism tego rodzaju) zamknął w 1909 r. lekarz warszawski, dr. H. Dobrzycki w słowach: „Niemasz bagna, niemasz kałuży, niemasz wreszcie kloaki, z którejby „Bocian" nie wygrzebał jakiegoś dwuznacznika, cuchnącego domem publicznym, jakiejś aluzji rozwiązłej, lub niby dowcipu, który podobać się może chyba najgłupszej ulicznicy. Mówię: najgłupszej, gdyż bezstronnie biorąc, pismo to tak ma mało inteligencji, albo raczej wcale jej nie ma, że jego „dowcipy" budzą tylko niesmak i politowanie..."

Po wojnie pismo miało jeszcze około 24 tys. nakładu, ale ograniczyło swą objętość i trochę pohamowało się, przynajmniej w najdrastyczniejszych rycinach, żyjąc przedrukami. Nigdy swoją drogą nie konfiskowane, ukazuje się już rzadziej, ale nie zostało w każdym razie zwinięte, owszem wydaje co roku równie pornograficzny kalendarz. Dziś wraz z dwoma nieprawdopodobnie plugawemi świstkami łódzkiemi: „Wolną Myślą-Wolnemi Żartami" (nakład ponad 15 tys. egz.) i „Uśmiechem" (ok. 10 tys. egz.) „reprezentuje" czasopiśmienniczą pornografję „rodzimą" w Polsce. Wszystkie trzy zalatują wonią nie buduaru, ale — chlewka. Zagranicą nie wziąłby ich też człowiek szanujący się do ręki, już choćby z estetycznych względów, aby się gnojem nie powalać; u nas są „inteligenci" i studenci, którzy się niemi zaczytują. Co gorsza, obok żydów: Leona Belmonta i Benedykta Hertza, znalazł się literat polski, laureat m. Lwowa, Ign. Nikorowicz, który nietylko zasilał „Wolne Żarty" swemi wierszami, ale miał nadto odwagę uznać tę szmatkę za „najlepszy typ pol. pisma humorystycznego." Smutny prognostyk upadku już nie etyki, ale — smaku i kultury.

W t. zw. lepszych sferach czytają znowu pisma pornograficzne głównie francuskie, jako „wytworniejsze" pod każdym względem. Rozchodzi się ich kilka tysięcy, nawet wśród arystokracji i ziemiaństwa (nie mówiąc o plutokracji), w dworach obywatelskich najbardziej szanowanych. Sam będąc przed dwoma laty w jednym z takich dworów w b. Kongresówce, gdzie często przebywa na wywczasach jeden z wyższych dostojników kościelnych, brałem udział w rozmowie na temat demoralizacji. Gospodarz w salonie srodze na nią utyskiwał, a równocześnie przy bocznym stoliku coś nieznacznie gazetami nakrywał; rzuciłem okiem: parę najświeższych zeszytów *La Vie Parisienne*... W teorji zatem się ubolewa, a w praktyce się popiera i to abonamentem, bo i skąd na wsi paryskie „frywolne" pisemko może się — zabłąkać?

Warszawa i Łódź, a także „postępowcy" innych wielkich miast naszych i Śląska, konsumują znowu w dużych ilościach pornografję niemiecką, szczególnie z zakresu *Nacktkultur*. Obliczono w przybliżeniu, że tego typu wydawnictw sprzedaje się miesięcznie około 20 tys. egzemplarzy, czyli po odliczeniu rabatów dla księgarzy i właścicieli agencyj prasowych (zwłaszcza żydowskich, a niestety także kiosków „Ruchu") odpływa do Niemiec za ów trąd moralny około 40 tys. zł., czyli rocznie do pół miljona złotych! Również t. zw. fotoakty, rozsyłane wraz z prezerwatywami dyskretnie przez anonimowe firmy stołeczne (reklamujące się przedewszystkiem w „Ilustr. Kurjerze Codz." krakowskim i prasie brukowej), są pochodzenia niemieckiego, rzadziej francuskiego. Swego czasu skonfiskowano w Jabłonnie—Gucinie pod Warszawą całe paki tej „literatury", straty jednak poniesione powetowali sobie pośrednicy-żydzi rychło i znów żerują po staremu. Konkurują z niemi dzienniki brukowe, w pogoni za skandalem i brudną sensacją, a nawet tygodniki niby poważne (np. „Świat" i „Światowid") nie gardzą t. zw. michałkami, czyli pornografją w tekście, albo ilustracji.

(C. d. n.) *Czesław Lechicki.*

Refleksje z powodu odczytu

p. Ignacego Chrzanowskiego o „Polskim ideale wychowawczym".

(Ciąg dalszy.)

Pogląd ten historjozoficzny schlebia naszej dumie narodowej, ale trzeba go uznać za błędny ze stanowiska religji chrześcijańskiej, która żadnemu narodowi nie może przyznawać roli mesjańskiej: każdy z nich ma spełnić z woli Bożej jakieś posłannictwo w historji ludzkości, ale jest tylko Jego sługą i żaden nie ma prawa wynosić się ponad inne. Każdy powinien zdawać sobie jasno sprawę ze swoich wad i błędów i dążyć do coraz wyższego udoskonalenia swej duszy. Tę też prawdę trzeba wpajać w umysły młodzieży, trzeba ją oświecać w duchu filozofji i historjozofji chrześcijańskiej, wdrażać ją do sumiennej pracy i chronić od wpływów szkodliwych, które jej z różnych stron zagrażają szczególnie w miastach większych. Ale o te wpływy władze nasze troszczą się bardzo mało. Po miastach naszych mogą dzieci oglądać mnóstwo obrazków i rycin nieprzyzwoitych, zamieszczonych na kartce tytułowej „Bociana" lub innego pisma pseudohumorystycznego, albo na plakatach kinowych, mogą nabywać nędzne malowidła pornograficzne [1]), mogą uczęszczać do teatrów na przedstawienia grubo niemoralne i t. d. Wprawdzie rozesłało w kwietniu r. b. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnik do panów wojewodów, w którym czytamy co następuje:

„Od dłuższego czasu — daje się zauważyć zwiększenie ilości wydawnictw, plakatów i t. p. o charakterze

[1]) Por. art. p. n. „Skonfiskować!" w nrze 29—30 „Gaz. Kośc.", przysłany przez jednego ze świeckich naszych współpracowników, ocenę „romansów" Dekobry „Plac Pigale o północy" (wydawn. „Globus" we Lwowie) i „Hamydał filozof" (Warszawa, Trepte) w „Gaz. Kośc." z r. 1929 (str. 261), rozprawę Czesława Lechickiego p. n. „Tępienie pornografji" w nrach 37 i następnych „Gaz. Kośc." z r. b.

nieobyczajnym. W księgarniach, budkach i kioskach gazetowych wystawiane są na widok publiczny książki, nuty, broszury, czasopisma i ilustracje o cechach wyraźnie pornograficznych, w sklepach wystawiane są w wielkich ilościach i sprzedawane tego samego rodzaju pocztówki, wiele zaś teatrzyków, kabaretów i kinoteatrów umieszcza w miejscach dla wszystkich dostępnych plakaty i reprodukcje jak najbardziej drażliwych scen z filmów i produkcyj. Objaw ten, wysoce niepożądany, może mieć tem zgubniejsze skutki, że handlujący tego rodzaju publikacjami liczą głównie na klientelę młodocianą, na którą szkodliwy i demoralizujący wpływ takiej literatury i obrazów nie może ulegać wątpliwości. Przestępcza ta działalność wymaga zatem energicznego przeciwdziałania." [1])

Ale niestety tego „przeciwdziałania" nie możemy dotychczas skonstatować. Nasi cenzorowie i urzędnicy, do których ta sprawa należy, konfiskują dzienniki i tygodniki za lada drobnostkę, która im wydaje się obraźliwą dla obecnego rządu, ale walki z pornografją nie chcą rozpoczynać na serjo, bo lękają się, żeby handlarze takim towarem nie rozpoczęli (jak napisał p. Adolf Nowaczyński w „Gaz. Warszawskiej" z 25 maja r. b.) „wrzasku i harmideru, żeby nie zmobilizowali pewnych literatów do ankiet o „pruderji", „hipokryzji", „purytanizmie", „reakcji" i t. p., ale ceremonjować się z ligą i bractwem lupanarchji niema dziś sensu i racji. Wzrost przestępczości w państwie... powinien tu decydować o wszystkiem." Tu dodajemy jeszcze: „i wzrost liczby młodych samobójców."

W wielu bowiem wypadkach można stwierdzić bez żadnej wątpliwości, że lektura książek, zwalczających religję i moralność, przyczyniła się w wielkiej mierze do tego, że młodzieńcy i dziewczęta, których zdolności wywoływały najpiękniejsze nadzieje, sami położyli przedwcześnie kres swojemu życiu, chociaż nie spotkało ich nic takiego, coby mogło straszny ten czyn wytłumaczyć!

„Vigila — admone — labora — pasce — ama — exspecta — time" w tych siedmiu słowach, które św. Franciszek z Asyżu wyrzekł do braciszka Eljasza, streszczony jest cały traktat o wychowaniu, jak mówi słusznie X. Le Monnier [2]). Trzeba koniecznie nad młodzieżą czuwać, trzeba ją upominać i przestrzegać, żeby nie zeszła na bezdroża i naprawiała popełnione błędy, trzeba nad nią usilnie i z miłością pracować, trzeba ją prowadzić na dobre pastwiska i zdrowy jej podawać pokarm, oczekiwać cierpliwie owoców swej pracy, nie tracąc nadziei, ale zarazem trzeba się o nią lękać. Otóż nie da się niestety zaprzeczyć, że — ogólnie mówiąc — szkoła dzisiejsza niedosyć troszczy się o wychowanie młodzieży. Prawda, że są między nauczycielami pedagogowie, którzy sumiennie i dobrze spełniają swoje obowiązki i że prawie wszyscy, którzy mówią i piszą o zadaniu szkoły, każą jej przedewszystkiem dążyć do kształcenia „szlachetnych charakterów"; ale w praktyce wychowanie jest najczęściej na drugim planie z wielu powodów. Znaczna część nauczycieli nie zapoznaje się gruntownie z pedagogją w czasie swych studjów uniwersyteckich [3]), a kiedy rozpocznie pracę swoją w szkole, interesuje się więcej postępem młodzieży w nauce niż jej wychowaniem, do czego przyczyniają się także bardzo skutecznie metody wielu dyrektorów i wizytatorów, którzy troszczą się głównie o wyniki nauczania.

(C. d. n.) *X. A. P*

[1]) Por. art. X. Dra Wyrobisza p. n. „Naruszenie przystojności publicznej" w nrze 16 „Gaz. Kośc." z r. b.

[2]) Cytat ten znaleźliśmy w wybornej książce Henryka Joly p. n. „Psychologja Świętych." Przełożył X. M. Eulman (Warszawa 1899, str. 164).

[3]) Warto tu polecić n. z. „Podręcznik Pedagogiczny" X. Podoleńskiego T. J. (Kraków 1930). *Dop. autora.*

Varia.

Prasa angielska rzadko kiedy zajmuje się sprawami Polski. Miłą niespodzianką była wzmianka w „The Universe" o pamiątkowym medalu, który rząd polski kazał wybić ku uczczeniu dziesiątej rocznicy wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami 15 sierpnia 1920 r., ogólnie znane wśród Polaków jako „Cud nad Wisłą". Na jednej stronie medalu jest wizerunek Papieża, który był wówczas nuncjuszem w Warszawie. Na odwrotnej stronie znajduje się mapa Polski przedstawiająca pole bitwy, na którem wojska bolszewickie zostały rozgromione. Powyżej wyobrażona jest Matka Boska Częstochowska, Patronka Polski, której wstawieniu i opiece przypisuje się zwycięstwo. Cały dochód ze sprzedaży medali przeznaczony jest na misje katolickie.

Z okazji święta Imienia Marji przypomina „The Universe", że święto to było ustanowione przez papieża Innocentego XI na pamiątkę cudownej porażki Turków, oblegających Wiedeń w dniu 12 września 1683. Ukazanie się niespodziewane wojsk chrześcijańskich pod wodzą Jana Sobieskiego, króla polskiego, spowodowało ucieczkę Turków i oswobodzenie Wiednia. Bogaty łup dostał się w ręce zwycięzcy, między innemi wielki sztandar proroka, który zwycięski Sobieski ofiarował Ojcu św.

Wykład Hindusa we Lwowie.

W środę dnia 17 września b. r. w Stow. Katol. Młodz. Akad. „Odrodzenie" mówił o „Ruchach narodowych w Indjach" książę hinduski A. W. Malvaganam, dr. Uniw. w Cambridge. Gość egzotyczny z Cejlonu mówi płynnie po francusku, angielsku, rozumie również język niemiecki. W gorącem, pełnem temperamentu przemówieniu wyraził zawód, jaki spotkał naród hinduski, który dostarczał ludzi i wspomagał Anglików w czasie wojny światowej. Lloyd George przyrzekł im niezależność. Po wojnie nie chciał, czy nie mógł dotrzymać przyrzeczenia. Naród hinduski nie chwyta za broń, lecz cierpliwie czeka na chwilę, kiedy i on otrzyma autonomję i tak jak Irlandja i Nowa Zelandja, będą w federacji z Anglją. Ze zdumieniem słuchało liczne grono słuchaczy tych wywodów. Żadnego gniewu ani urazy do Anglików, choć bogactwo Indyj zasila porty angielskie, jest dźwignią handlu angielskiego, zbogaca Anglję, która kraj wyzyskuje. „My kochamy Anglików" — powtarzał kilkakrotnie — „nie chcemy zrywać stosunków z nimi ani odsuwać się od nich. Żądamy tylko tego, co nam się słusznie należy i spodziewamy się, że to otrzymamy". Dziwna szlachetność, bezinteresowność trudna do zrozumienia dla przeciętnego Europejczyka cechowała słowa mówcy. Inny człowiek — inne zapatrywania.

Uczczenie poety prowansalskiego („The Universe)

Setną rocznicę urodzin Fryderyka Mistrala, sławnego poety Prowancji, obchodzono uroczyście w Mailane. Odprawioną została suma przed wiejskim kościołem, którego fasadę udekorowano szkarłatnemi draperjami z wyszytemi na nich złotem konikami polnemi. Znamienici goście złożyli następnie wizytę pani Mistral w domu, w którym poeta spędził swe życie małżeńskie i ozdobili ją krzyżem legji honorowej. Zwiedzili grób Mistrala i jego miejsce rodzinne.

Przemawiając na bankiecie, p. Lautier, min. oświaty, powiedział: „Genjusz Mistrala nie zna żadnych granic.

Złączył się z Homerem, Wergiljuszem, Dantem, Shakespearem i Goethem. Żyje w tem niebie empirejskiem, które Wiktor Hugo nazwał „krainą równych".

Firma Plon w Paryżu wydała w języku francuskim pamiętnik Mistrala pod tytułem: „Mes Origines. Memoires et Récits".

Dzieci japońskie posyłają lalkę Papieżowi. Osaka, Japonja („The Universe").

Piękna lalka jest w drodze z Japonji do Watykanu jako prezent dla Ojca św. od dzieci ze Stowarzyszenia św. Teresy z Lisieux w Nishinomiya. Oto co spowodowało ten da: W grudniu b. r. dzieci posłały „bukiet duchowny" jako podarunek z powodu złotego jubileuszu Jego Świątobliwości. Napisały także list, prosząc Papieża, aby pobłogosławił zamiarowi wybudowania kościoła ku czci św. Teresy w Nishinomiya. Wzruszony darem i listem Ojciec św., posłał przez kardynała Pacelli odpowiedź z tajemniczem postskriptum: „Ojciec święty spodziewa się, że okoliczności pozwolą mu wysłuchać gorącą prośbę drogich malutkich i spuszcza na ich parafję kilka płatków róży Świętej z Lisieux". Tajemnica wyjaśniła, się, gdy w imieniu Papieża delegat apostolski w Japonji nadesłał czek na 200 f. szt. na budowę kościoła. Dzieci tak się tem ucieszyły, że posłały Papieżowi wspaniałą lalkę.

75.000 dzieci uczęszczało do szkoły w czasie wakacyj.

Około 75.000 dzieci katolickich, które chodzą do szkół niekatolickich, słuchało w tym roku nauki religji w 1000 szkołach religijnych wakacyjnych, urządzonych w 100 diecezjach Stanów Zjednoczonych, na wezwanie dra Edwina O'Hara, biskupa w Great Falls. Dzieci, które nigdy przedtem nie słyszały ani słowa o religji w szkole, zebrano razem z oddalonych okręgów i korzystały w ciągu miesiąca przez sześćdziesiąt godzin z intensywnego jej nauczania. Obliczają, że obecnie 2 miljony dzieci katolickich wiejskich w różnych okręgach Stanów Zjednoczonych, nie mogą uczęszczać do szkół katolickich.

Odkrycie szczątków bazyliki z IX wieku.

Pod arkadami klasztornemi w Narbonne odkryto szczątki starożytnej bazyliki, wybudowanej w roku 890 przez arcybiskupa Teodora. Znany badacz l'Abbe Sigal znalazł ważny dokument z XIV wieku, podający położenie i przybliżone rozmiary starożytnej bazyliki, a następne kopanie wykazało prawdziwość tych dat. Odkryto liczne kawałki dekoracyj glinianych i fundamenty, które wykopano dla budowy katedry dzisiejszej. *Z. Sz.*

W SPRAWIE OPŁAT DO KAS CHORYCH.

W „Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich" (sierpień r. b.) zamieszczono następujące wskazówki Najprz. X. Biskupa Przeździeckiego:

1. Przeciwko wygórowanemu podatkowi należy wnieść sprzeciw do komisji odwoławczej szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym, w razie nieuwzględnienia, do Izby Skarbowej, lecz nałożony podatek w swoim czasie, zwłaszcza w ręce komornika, trzeba zapłacić bez robienia komornikowi przykrości.

2. Służbę osobistą proboszcz w mieście winien zabezpieczyć w Kasie Chorych i składki opłacać. Służba proboszcza na wsi jest uważana za służbę rolną, którą nie we wszystkich powiatach się zabezpiecza.

3. Służbę kościelną w Kasie Chorych, a organistę nadto jeszcze jako pracownika umysłowego, zabezpiecza proboszcz tam, gdzie na opłatę składek znaleźć może fundusze, np. składki dobrowolne od parafjan.

Gdzie tych ofiar od parafjan na ten cel zebrać nie może, a służby kościelnej nie opłaca z własnych funduszów, służby kościelnej w Kasie Chorych zgłaszać nie potrzebuje. Gdy jednak otrzyma za to opuszczenie mandat karny za niezapłacenie składki, winien wnieść do Sądu o rozpatrzenie sprawy. Jeśli tego nie zrobi lub na rozprawę sądową się nie stawi, Sąd zawsze zasądzi sprawę przeciwko proboszczowi, upoważni komornika do ściągnięcia składki, a wówczas proboszcz już się bronić nie może.

Na rozprawę powinien proboszcz stawić się i przedłożyć poświadczenie Kurji, że proboszcz nie jest chlebodawcą sług kościelnych i że niema obecnie możności ściągnięcia od parafjan potrzebnych funduszów na opłacenie składek za usługi kościelne oraz powołać się na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 12 czerwca 1928 r., III. 1231/8, który w sprawie ściągnięcia składek u księdza w Suszynie z tytułu służby kościelnej przez Kasę Chorych, wyraźnie postanawia, że proboszcz niema obowiązku płacić ze swoich dochodów wymierzonych składek. Od niekorzystnego wyroku I instancji należy zaapelować do II instancji.

† Henryk, biskup.

Sprawy religijne.

Zjazd misyjny. Dnia 23 września r. b. odbył się na Jasnej Górze doroczny zjazd księży dyrektorów Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce. W zjeździe wzięli udział: prezes krajowy Związku, X. biskup Nowowiejski, sekretarz generalny Związku X biskup Wetmański, skarbnik X prałat Targowski z Płocka, księża dyrektorzy Związku z poszczególnych diecezyj w Polsce oraz kilku przedstawicieli zakonów i zgromadzeń misyjnych. Na program zjazdu złożyły się dwa referaty i sprawozdania z działalności związku za rok 1929.

Pierwszy referat na temat „Praca i trudności misjonarza" wygłosił X. Józef Krzyszkowski T. J. Drugi referat, wypowiedziany przez O. T. Drapiewskiego Y. V. D., plastycznie i praktycznie pouczał o tem, „co może dyrektor diecezjalny Związku w diecezji, a proboszcz w parafji zdziałać dla misyj". Ze sprawozdania z działalności Związku za rok 1929 wynika, że liczba członków wzrosła w tym roku o 199 i wynosi obecnie 7.251. Działalność Związku była skierowana według ustaw do budzenia ducha gorliwości i zapału wśród kapłanów względem nawracania pogan, a więc, aby wszędzie były znane i rozszerzane dzieła misyjne, przedewszystkiem papieskie. W ciągu roku sprawozdawczego urządzono w kraju ogółem 787 akademij z referatami na tematy misyjne, przeprowadzono 752 dni misyjnych, 872 pogadanek, wygłoszono szereg referatów radjowych. Najruchliwszą działalność pod tym względem wykazuje diecezja chełmińska, gdzie urządzono 842 nabożeństwa misyjne, 307 wieczornic po parafjach, a 84 nabożeństwa i 144 wieczornice w uczelniach. Związek śpieszył też z wydatną pomocą finansowo akademickim kołom misyjnym we wszystkich środowiskach uniwersyteckich, subwencjonując ich zjazdy i kursy misjologiczne. Pod względem ofiar zebrano składek w całym Związku w roku sprawozdawczym zł. 35.076 85. Sumę tę podzielono pomiędzy instytucje misyjne w kraju i różne placówki misyjne polskie w krajach misyjnych.

Radjo a katolicy w Niemczech. W niemieckiem radjo jest wielu współpracowników katolików; wywierają oni wpływ na układanie programów szczególniej słuchowisk porannych, nadawanych podług planu, ustalonego z góry na cały rok. W radjo zachodnio-niemieckiem

pierwszego roku omawiano zagadnienia wiary, drugiego — artykuły wiary, trzeciego — prośby z Ojcze nasz i Zdrowaś Marja. Odczyty tegoroczne poświęcone są siedmiu Sakramentom. Odczyty odbywają się w porozumieniu z Episkopatem. Pracownicy odczytów radjowych związani są w stowarzyszenie radjowe katolików niemieckich. Należą do niego przedstawiciele Episkopatu katolickich stowarzyszeń młodzieży, towarzystw oświatowych, prasy, pracownicy i prelegenci radjowi i poszczególni fachowcy.

Z życia misyjnego w Japonji. Japonja jest krajem, który rozwija się pod wielu względami, a między innemi pomnaża się nadzwyczajnie liczba ludności. W roku 1880 liczyła Japonja 25 miljonów, w roku 1894 liczyła już 50 miljonów, a w roku 1929 nawet 70 miljonów mieszkańców. Na te 70 miljonów przypada tylko 95 tysięcy katolików, czyli 1 katolik na 700 pogan, którzy należą do buddystów, szintoistów, animistów i t. d. Dla tych 95 tysięcy katolików jest 250 kapłanów, w tem 50 japońskich kapłanów katolickich, bądź świeckich, bądź zakonnych. Zatem przeciętnie przypada w Japonji na każdego kapłana opieka duchowna nad 340 katolikami i staranie się o nawrócenie 279.620 pogan. Do Japonji, a mianowicie na południową część Sachalinu, należącą do Japonji, wybiera się w obecnym czasie 5 polskich Franciszkanów—Bernardynów ze Lwowa pod kierownictwem O. Gerarda Piotrowskiego, który do niedawna pracował przez szereg lat w Harbinie (Mandżurja w Chinach). Praca nad nawróceniem Japonji rozpoczęła się przed nieco więcej niż 400 laty, a zapoczątkowaną została przez wielkiego apostoła Wschodu, św. Franciszka Ksawerego, który tylko dwa lata pracował w Japonji, ale z nadzwyczajnie dodatnim skutkiem. Przewidział św. Franciszek, że od nawrócenia się Japonji zależne będzie nawrócenie całego Wschodu. I rzeczywiście przez lat 20 uczyniła wiara katolicka takie postępy w Japonji, że można było mieć najdalej idące nadzieje, ale niebawem po kilku dziesiątkach lat nastąpiło krwawe prześladowanie, które tylko nieliczne pozostawiło jednostki, ukrywające się przed okiem rządów pogańskich. Gdy w połowie zeszłego stulecia Japonja otworzyła swe przystanie okrętom europejskim, wtenczas również znaleźli wstęp misjonarze; a ci spotkali ku wielkiej obustronnej radości, ukrywających się tam przez blisko 400 lat chrześcijan, potomków japońskich rodzin męczeńskich, którzy, żyjąc bez kapłanów, przez ten czas między sobą się chrzcili, zachowując przy tem rozmaite zwyczaje i nabożeństwa katolickie. Obecna akcja misyjna w porównaniu do czasów św. Franciszka Ksawerego czyni powolne postępy, osiągając w ciągu 80 lat mniej nawróceń, aniżeli ich zapisano w ciągu 20 lat za czasów tego wielkiego apostoła. Powody tej trudnej orki misyjnej są rozmaite, a wyliczę tutaj kilka najważniejszych: 1) najprzód daje się odczuć wielki brak pomocy materjalnej, a zarazem brak pracowników misyjnych, — 2) silny a ujemny wpływ wywierają płynące z Europy, a sprzeciwiające się prawdom wiary umiejętności, jakie Japończycy, studjujący na uniwersytetach europejskich, zabierają ze sobą do kraju, — 3) bolszewizm, — 4) sekty protestanckie, które dysponują wielkiemi środkami pieniężnemi, a przez to mogą wszędzie zakładać szkoły, budować kościoły, wystawiać szpitale. Z tego widzimy, że dla podtrzymania i popchnięcia ważnej sprawy misyjnej w Japonji należy budować wiele szkół katolickich i wyższych uczelni; Japończyk jest żądny głębokiej wiedzy. W Tokjo istnieje uniwersytet katolicki, lecz potrzebuje on wielkiego nakładu, aby mógł się utrzymać, a tem więcej, żeby się mógł rozwijać.

Z piśmiennictwa.

Nowe „Treny“. (Z powodu książki X. prof. Skórnickiego „Lenka“. — Życiorys dziewczynki. Poznań 1930. Stron 125. Cena brosz. 3·75, zł. opr. 6).

Tak rzadko we współczesnej twórczości literackiej spotykamy się ze szczerością wyrazu, z siłą i prawdą uczucia, zwłaszcza cierpienia, że kiedy się weźmie do rąk książkę, która ma w sobie tę prawdę i siłę, trudno się z nią rozstać, — czujemy, że staliśmy się przez tę książkę lepsi, bogatsi duchowo i szlachetniejsi. Wielka to radość duchowa, jakże rzadka w tych smutnych czasach!

O jedną taką książkę wzbogaciła się nasza literatura i warto o niej parę słów wspomnieć w naszej „Gazecie Kościelnej“, chociaż treścią jej jest opis życia i śmierci trzynastoletniej dziewczynki, małej Lenki Dąbrowskiej (córeczki Stefana i ś. p. Malwiny z Roszkowskich Dąbrowskich), zmarłej w r. 1925 w Poznaniu.

Na książkę złożyły się uwagi X Leona Skórnickiego, prof. Gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, któremu danem było udzielić Sakramentów św. umierającemu dziecku, a następnie kierować duszą świątobliwej matki (dziś już także nie żyjącej) tego wybranego dziecka; — następnie przedmowa o. Jacka Woronieckiego, jak zawsze u tego wybitnego pisarza religijnego pełna głębokich myśli, wypowiedzianych z niezrównaną prostotą, a przedewszystkiem notatki matki, ś. p. Malwiny Dąbrowskiej, która w kilka lat po śmierci dziecka, będąc sama już wówczas chorą, spisywała swoje wspomnienia i doświadczenia, zebrane w pracy macierzyńskiej nad prowadzeniem duszy dziecka, na prośbę i życzenie obu wymienionych kapłanów. Książka nie jest przeznaczona dla dzieci, chociaż jest opisem życia i śmierci wyjątkowo uposażonej duchowo dziewczynki. Jest raczej przeznaczone dla matek, dla rodziców.

Z umysłu pomijam w tej krótkiej wzmiance praktyczne znaczenie tylu głęboko rozumnych spostrzeżeń i uwag, jakie dobra i chrześcijańska matka umiała roztoczyć w swoich notatkach. Nic nie zdoła oddać ich wdzięku, ich powagi i namaszczenia. Tylko mozna najgoręcej pragnąć i życzyć, ażeby ta książka znalazła się w każdej rodzinie, w ręku każdej matki.

Na tym świecie niema nic wznioślejszego, nic świętszego, prócz jednej pracy kapłańskiej, nad pracę dobrej matki. A ta właśnie, z tej książki, staje przed nami. Tak zdawałoby się zwyczajna i naturalna! Szkoda jednak słów tracić i daremnie się trudzić, bo żadne pochwały nie oddadzą tego, czego się doznaje, czytając to zdanie, napisane przez zbolałą, ale mężną niewiastę — wzór matki chrześcijańskiej, o jej pracy wychowawczej, celowej, rozumnej, a przedewszystkiem z życia nadprzyrodzonego wypływającej. Niech raczej pióra powołane do tego wskażą wszystkie piękności i głębie tych uwag matki. Zwykły czytelnik pyta zdumiony, gdzie i kiedy w naszej literaturze religijnej i wychowawczej był taki wspaniały pomnik miłości rodziców dla dziecka? Gdzie i kiedy chrześcijańska miłość matki i ojca objawiła się z taką siłą i taką wiarą?

Książka jest wyższa ponad przeciętne kryterja literackie, czytać ją należy jak lekturę pobożną, duchowną, ale wolno porównać ją z tem, co jest już w naszej literaturze pokrewnego treścią, tematem.

Z tego punktu rozpatrywana jest ta książka wspaniałym poematem bólu rodzicielskiego! Nasuwa się nieodparcie porównanie z „Trenami“ Kochanowskiego, z „Ojcem zadżumionych“ Słowackiego, ze śmiercią Litki w „Rodzinie Połanieckich“. Prawda — rodzaj jest inny,

tam wysokie natchnienie poetyckiego genjuszu, tu prawda zbolałego uczucia, ale temat ten sam. A co tę skromną książeczkę miłości macierzyńskiej ś. p. Malwiny Dąbrowskiej stawia, pod pewnym względem, wyżej od tamtych dzieł genjuszu poetyckiego, to głęboka wiara, wstępująca na same szczyty ofiary i poddania się Panu Bogu.

X. prof. Skórnicki przytacza w swojej przedmowie list ś. p. Malwiny Dąbrowskiej do męża, jedną z pierwszych piękności tej książki, znowu trudno opisywać, trzeba przeczytać; dla przykładu wybieram jedno zdanie, w którem dobra matka tak pisze: „To, że nam Bóg powierzył święte dziecko, a potem je w pełni świętości do Siebie powołał, to nie może być nigdy karą, tylko łaską, choćby nam, ziemskim rodzicom przedwczesnem się to zdało". Cała książka jest w ten właśnie sposób pisana: słowa proste jak w katechizmie i jak tam, pełne mocy i prawdy.

A kiedy się czyta opis śmierci Lenki, która nastąpiła po kilkudniowej zaledwie strasznej chorobie zapalenia opon mózgowych, trudno się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. Śmierć cudowna, każdyby pragnął takiej dla siebie, zazdrości się rodzicom takiej orędowniczki przed Bogiem, a temu świętemu dziecku zbawienia — ale ból rozstania rozumie się i podziela.

Opowiadają, że kiedy „Ogniem i mieczem" wychodziło w odcinkach „Czasu", ludzie żyli tem, co znakomity pisarz opowiadał. Pewna pani ną wiadomość, że „Bar wzięty" nie mogła ochłonąć z przerażenia i smutku, a pewien chłopiec, czytając opis śmierci Longina Podbipięty, odmawiał potem przy pacierzu wieczornym „Anioł Pański" za jego duszę (St Tarnowski: „Henryk Sienkiewicz").

Tam zdarzenia były fikcyjne, wymyślone genjalną wyobraźnią autora. Tu inaczej — tu jest prawda nietylko w uczuciach — ale rzeczywistość życiowa. To też kiedy dowiadujemy się, że po Lence w dwa lata i kilka miesięcy umarła i jej dobra matka, chciałoby się połączyć w żałobie z najbliższymi i razem z nimi odmawiać codzień „Anioł Pański" za ich dusze — a jeśli się jest księdzem, to pragnie się przy każdej Mszy św. włączyć obie te dusze do „Memento mortuorum".

Lwów, w sierpniu. *X. Adam Gyurkovich.*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja gnieźnieńska: J. E. X. Prymas zamianował Marcelego Kowalskiego, proboszcza w Trzemesznie, dziekanem dekanatu trzemeszeńskiego. — Na wikarjaty powołano: X. dr. Aleksego Brascsego na pierwszy wikarjat przy katedrze w Gnieźnie; Ludwika Hoffmana, nauczyciela religji w państw. seminarjum nauczycielskiem w Bydgoszczy, do Wągrowca, Stefana Kwiatkowskiego z Wrześni do Bydgoszczy, Józefa Staszaka z Bydgoszczy do Wrześni.

Archidiecezja poznańska: W administrację oddano: XX. dziekanowi Konstantemu Pieprzyckiemu, proboszczowi w Radlinie, parafję Cielczę; Tomaszowi Sworowskiemu, administratorowi w Ołoboku, parafję w Rososzycy; Antoniemu Kalowiczowi, administratorowi w Murzynowie Kościelnem, parafję w Bukowcu; Stanisławowi Koźlikowi, administratorowi w Poznaniu-Dębcu, parafję w Swarzędziu; Janowi Krajewskiemu, wikarjuszowi przy kościele św. Marcina w Poznaniu parafję w Mosinie; Stanisławowi Michalskiemu, proboszczowi i dziekanowi w Zaniemyślu, parafję w Śremie; Franciszkowi Nowakowi, proboszczowi w Kopanicy, parafję w Brennie; Przemysławowi Osowickiemu, wikarjuszowi w Brennie, parafję w Murzynowie Kościelnem; dr. Witoldowi Paulusowi, nauczycielowi religji w Poznaniu, parafję św. Trójcy w Poznaniu-Dębcu, dziekanowi Poczcie, proboszczowi w Cerekwicy, parafję w Rusku, Bronisławowi Różankiewiczowi, Waraczewskiemu, wikarjuszowi w Lesznie, parafję w Siedlcu, administratorowi w Cielczy, parafję w Panience; Stanisławowi dek. zbąszyńskiego; Stefanowi Wojciechowskiemu, proboszczowi w Rusku, parafję w Bralinie; Kazimierzowi Stachowiakowi, proboszczowi w Budzyniu, parafję w Stęszewie.

Na wikarjat powołano XX.: Bolesława Jordana z Pniew na wikarjusza do Kopanicy, Ludwika Bielerzewskiego z Targowej Górki do Kępna; Walerjana Krzymińskiego, nauczyciela religji w Krotoszynie, na pierwszy wikarjat przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu; Piotra Stróżyńskiego z Wielichowa na drugi wikarjat w Lesznie, Aleksandra Zygmańskiego z Kórnika na czwarty wikarjat przy kościele Najśw. Serca Pana Jezusa i św. Florjana w Poznaniu.

Diec. przemyska. Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Bronisław Stankiewicz, administrator w Białobrzegach, na probostwo tamże; Andrzej Witko, proboszcz w Kolonji Polskiej, na probostwo w Besku.

Mianowani XX.: Prof. Dr. Władysław Matyka, prefekt Semin. duch. wicerektorem tegoż Semin.; dr. Jan Grochowski, prof. teologji pasterskiej, profesorem teologji moralnej; dr. Roman Głodowski, profesorem teologji pasterskiej; dr. Piotr Federkiewicz, profesorem Pisma św. N. Z. i I prefektem w Semin. duch.; dr. Adolf Tymczak, zwolniony z obowiązków wikarego katedralnego, II prefektem w Semin. duch.; Władysław Opaliński, zwolniony z obowiązków senjora Kolegjum XX. Wikarych katedr., wicedyrektorem Akcji katolickiej; Władysław Barcikowski, proboszcz w Strachocinie, wicedziekanem dekanatu Jaćmierskiego; dr. Mikołaj Drużbacki, zwolniony z obowiązków prefekta Semin. duch., senjorem Kolegjum XX. Wikarych katedr.; Andrzej Rąb, wikary w Staromieściu, administratorem w Kolonji Polskiej; Antoni Twaróg, wikary w Sokołowie, administratorem w Boryni; Jan Dzik, proboszcz usuw. w Boryni, administratorem w Kopkach; X. Franciszek Zmarzły, proboszcz usuw. z Kopek, administratorem w Racławicach; Jan Patryn, wikary w Samborze, administratorem tamże; Ludwik Paluch, proboszcz w Rychcicach, administratorem excurrendo w Gajach Wyżnych; Klemens Malarkiewicz, kapelan w Zakładzie karnym w Drohobyczu, katechetą szkoły powszechnej w Zołyni; Antoni Wołek, wikary w Sanoku, katechetą szkoły powszechnej w Posadzie Olchowskiej; Michał Kluz, wikary katedralny, katechetą szkoły powsz. im. Mickiewicza w Jarosławiu; Józef Głowiński, wikary w Trześniowie, kapelanem w Zakładzie karnym w Drohobyczu; Stanisław Kulanowski, wikary w Rzeszowie, katechetą szkoły powszechnej tamże i prefektem bursy gimnazjalnej; Ludwik Wasylewicz, wikary w Łańcucie, katechetą szk. powsz. im. Sobieskiego tamże, Stanisław Matyka, katecheta gimn. w Brzozowie, przydzielony na zastępstwo katechety gimn. w Krośnie; Aleksander Gottfryd, po skończonym urlopie zastępcą katechety gimn. w Brzozowie; Wojciech Lewkowicz, wikary katedr., katechetą szkoły powszechnej im. Konarskiego w Przemyślu i dyrektorem chóru katedralnego; Eugenjusz Okoń wikarym w Stojańcach; Kazimierz Kret, wikarym w Jasionowie.

Odznaczeni: godnością kanonika hon. Kapituły katedr. X dr. Bronisław Karakulski, em profesor św. Teol.

Przywilejem noszenia Rokiety i Mantoletu kanon. XX.: Wincenty Osikowski, dziekan i proh. w Wielowsi, Józef Budowski prob. w Nowem Mieście, Wincenty Grzyb, prob. w Klimkówce, Andrzej Ostrowski, prob. w Warzycach, Ernest Świątek, prob. w Odrzykoniu, Marceli Zmora, prob. w Husakowie, Feliks Chudy, prob w Radomyślu, n.S., Władysław Barcikowski, prob w Strachocinie, Ludwik Bira prob. w Bachórcu, Stanisław Stępień, prob. w Majdanie kolb., Wawrzyniec Szawan prob. w Dobrzechowie, Wojciech Blajer prob. w Frysztaku, Józef Królicki, prob. w Jasienicy, Józef Pasierb prob w Borku Starym, Teofil Bukietyński, prob. w Pniowie, Józef Matusz, gen. sekretarz diec Związku młodzieży męskiej, Karol Domka katecheta w Przemyślu.

Przywilejem noszenia „Expositorium Canonicale" XX.: Stanisław Szarek, proboszcz w Ujkowcach, Ludwik Paluch, proboszcz w Rychcicach, Stanisław Żmudziński, proboszcz w Jaworniku Polskim, Andrzej Sołtysik, proboszcz w Jaćmierzu, Jan Dziedzic, proboszcz w Jasionowie, Leon Bobola, proboszcz w Jedliczu, Zygmunt Dziedziak, proboszcz w Trzcieńcu, Franciszek Łuszczki proboszcz w Laszkach murowanych, Piotr Bajek, proboszcz w Dudyńcach, Tomasz Żarów, proboszcz w Budziwoju, Henryk Hausner, proboszcz w Miechocinie, Andrzej Czastka, proboszcz w Leszczawie dolnej, Józef Górnicki, proboszcz w Robotyczach, Franciszek Stapor, proboszcz w Bóbrce, Michał Tuleja, proboszcz w Domaradzu, Władysław Tereszkiewicz, proboszcz w Wołoszczy, Michał Świdnicki, proboszcz w Myślatyczach, Jan Mochylski, notarjusz Kurji Biskupiej, Antoni Porebski, kapelan X. Biskupa i notarjusz Kurji Biskupiej, dr. Piotr Federkiewicz, prof. św. Teol., Adolf Tymczak, prefekt Sem. duch., Stanisław Decow-

ski, administrator w Polance, Marcin Tomaka, Sekr. gen. diec. Związku młodz. żeńskiej, Ignacy Kania, katecheta w Chyrowie. Leon Majchrzycki, katecheta w Dembowcu, Adam Czubek, katecheta w Dubiecku, Jan Śmietana, katecheta w Dynowie Aleksander Dulęba, katecheta w Jaśle, Stanisław Jakóbczak katecheta w Jaśle, Michał Buniowski, katecheta w Jaworniku Polskim, Józef Antosz, katecheta w Jedliczu, Wojciech Krystyński, katecheta w Zarszynie, Stanisław Matyka, katecheta w Krośnie, Grzegorz Gościński, katecheta w Drohobyczu, Jan Wacławski, katecheta w Jaworowie, Bolesław Hołub, katecheta w Besku, Ignacy Bocheński, katecheta w Błażowej, Józef Dąborowski, katecheta w Borysławiu, Michał Kluz, katecheta w Jarosławiu, Franciszek Winnicki, katecheta w Przeworsku.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Jan Rola z Miżyńca do Przybyszówki, Józef Stefański z Jasła do Rzeszowa, Józef Prajsnar z Jarosławia do Jasła, Jan Głód z Pantalowic do Jasła, Jan Błaż z Jasła do Czudca, Jan Hejnar z Przeworska do Jarosławia, Alfons Chmielowiec, z Haczowa do Jarosławia, Józef Matuszek z Jarosławia do Jeżowego, Ludwik Sieradzki z Dylągowej do Pantalowic, Stanisław Sondej z Krosna do Górnego, Konstanty Chuchla z Krosna do Rudek, Maciej Dudek z Frysztaka do Krosna, Stefan Dubiel z Rudek do Kosiny, Piotr Pięta z Kosiny do Kraczkowej, Karol Prokop z Czudca do Rymanowa, Jan Kania z Rymanowa do Trześniowa, Edward Saletnik z Borku Starego do Przeworska, Stanisław Lechowicz z Kobylan do Przeworska, Kazimierz Antosz z Łączek Jag. do Kobylan, Tadeusz Wielobób administrator w Racławicach do Krosna, Kazimierz Habrat z Dobrzechowa do Humnisk, Franciszek Wrona z Żmigrodu Nowego do Dobrzechowa, Wojciech Szewc z Żołyni do Rychcic, Karol Potoczny administrator w Gajach Wyżnych na wikarego do Spiów po skończonym urlopie, Józef Lech z Błażowej do Medenic Stanisław Bełch z Jasienicy na posadę wikarego katedr., Michał Szkodziński z Krasnego do Przewrotnego, Tadeusz Kostka z Przewrotnego do Krasnego, Jan Stączek ze Strzyżowa na posadę wikarego katedr., Adam Fuksa ze Słociny do Strzyżowa, Jakób Przyhyłowicz z Brzysk do Bukowska, Antoni Ziobro ze Stojaniec do Dylągowej, Wojciech Kociszewski z Górnego do Korczyny, Władysław Ziemski zastępca katechety gimn. w Krośnie na posadę wikarego w Łączkach Jagiell.

XX. Nowowyświęceni przeznaczeni na posady wikarych: Juljan Ataman do Jasienicy, Stanisław Bryś do Błażowej, Karol Buczek do Borysławia, Jan Flejszar do Iwonicza Józef Gorczyca do Przeworska, Stanisław Kijowski do Jedliczza Stanisław Klatka do Grębowa, Jan Kosior do Rudek, Kazimierz Kraus do Trześni, Ignacy Leja do Sanoka, Wojciech Litwin do Domaradza, Franciszek Malak do Staromieścia, Jan Matyja do Rokietnicy, Franciszek Michalec do Rudnika, Władysław Orzechowski do Dzikowca, Stanisław Patryn do Błażowej, Władysław Selwa do Borku Starego, Franciszek Stańko do Frysztaka, Feliks Świder do Żmigrodu Nowego, Józef Tęcza do Haczowa, Tadeusz Urbanik do Krościenka Wyżnego, Leon Wieprzkowicz do Racławic, Franciszek Daszkiewicz do Słociny, Władysław Ziołkoś do Brzysk.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX.: Wojciech Bogdan, wikary w Korczynie, Stanisław Pękala, wikary w Rudniku, Karol Potoczny, wikary w Spiach; Władysław Haduch, wikary w Komborni.

Przeznaczony do pracy duszpasterskiej wśród robotników polskich we Francji X. Kazimierz Kwaśny, wikary z Przeworska.

Zwolniony z obowiązków duszpasterskich X. Wojciech Majkut, wikary w Jedliczu, wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów Bosych.

Zmarli XX.: Stanisław Władyka, em. proboszcz z Przysietnicy, w 74 roku życia, a w 50 roku kapłaństwa; dr. Wojciech Szmyd, szambelan papieski i profesor św. Teol. w Sem duch. w 54 roku życia a w 31 roku kapłaństwa; Wojciech Szafrański, szambelan papieski, dziekan i proboszcz w Samborze, w 59 roku życia, a w 36 roku kapłaństwa. R. i. p.

Diec. sandomierska. Mianowani XX. dr. Piotr Gołębiowski kierownikiem duchownym w Seminarjum duchownem, dr. Michał Łagocki i magister Józef Stępień — profesorami Seminarjum duchownego, magister Władysław Gac prefektem gimnazjum w Kamiennej, dr. Jan Wiącek prefektem szkół powszech. w Radomiu, Ludwik Pilch ze Zgromadzenia Księży Filipinów wikarjuszem w Studziannie, Czesław Wysocki, lic. prawa wikarjuszem w Szydłowcu, dr. Albin Dudek wikarjuszem w Goźlicach, Jan Wojtysiak wikarjuszem parafji N. Serca J. w Radomiu, Edward Polakowski wikarjuszem w Jedlni, Bernard Gabryszewski wikarjuszem w Osieku.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Władysław Kuśmierczyk z Odechowa do Sienna, Bolesław Wroniszewski z Czyżowa do Kamiennej, Edward Zenka z Zagożdżona do Krempy, Stanisław Skórski z Szydłowca do Odechowa, Władysław Paciak z Łagowa do Czyzowa, Wacław Kaszewski z Bałtowa do Ostrowca, Jan Surdacki z Ciepielowa do Bałtowa, Jan Oracz z Osieka do Ciepielowa, Leonard Chojnacki z Cerekwi do Szumska Stanisław Żak ze Staszowa do Denkowa, Stefan Cieluba ze Zwolenia do Zagożdżona.

Przeniesieni XX. Prefekci. Czesław Kucharczak z Szydłowca do Suchedniowa, Michał Krakowiak z Suchedniowa do Szydłowca.

Wydelegowani do tworzenia nowych parafij: XX. Leon Rafalski w Patkowicach, Stefan Gliszczyński w aJstrzębi, Stefan Nadolski w Aleksandrowie Dużym i Kazzimierz Kniedziałowski w Stodołach.

Zmarł: Jan Słobnicki, wikarjusz parafji Zagożdżon. R. i. p.

Diecezja lubelska. X. Stefan Galusiński został mianowany kanonikiem gienjalnym Kolegjaty Zamojskiej.

Mianowani proboszczami XX.: Franciszek Gduliński w parafji Turowiec. Antoni Jaworski w parafji Gdeszyn. Kazimierz Czekański w Wielączy. J. Tarkowski w Werbkowicach.

Przeniesieni wikarjusze XX.: Antoni Bajko z Zamościa do Józefowa Biłgorajskiego. Paweł Zięba z Chełma do Wilkowa. Edward Gajewski z Potoka Wielkiego do Krzczonowa. Grzegorz Polichowski ze Starego Zamościa do Wąwolnicy. Adam Fabisiak z par. św. Michała w Lublinie do Potoka Wielkiego. Władysław Stańczak z Józefowa Biłgorajskiego do Chełma. Andrzej Kostrzewa z Chodla do Kijan.

Zamianowani XX.: Dr. Surdacki wikarjuszem par. św. Jana w Lublinie i aktuarjuszem Sądu biskupiego Henryk Kwieciński obrońcą Sakramentu małżeństwa I instancji i sekretarzem Kurji biskupiej.

Mianowani prefektami XX.: Dr. Czesław Nowicki prefektem Państwowego Gimnazjum męskiego im. Staszica. Dr. Stanisław Cieślik prefektem Szkoły Handlowej męskiej. Dr Antoni Jaworowski prefektem Państwowego Gimnazjum żeńskiego Unji Lubel. Mgr. Michał Słowikowski prefektem Szkoły żeńskiej p. Czarneckiej i profesorem polskiego w Seminarjum Mniejszem. Wincenty Łapkiewicz prefektem gimnazjum żeńskiego SS Kanoniczek.

Nominacje neopresbyterów XX.: Stanisław Mulawa wikarjuszem parafji Frampol i prefektem szkół powszechnych we Frampolu. Aleksander Miszczuk został mianowany prefektem Gimnazjum w Krasnymstawie. Michał Włodarczyk wik. par. św. Pawła w Lublinie. Marjan Markiewicz wikar. par św Michała w Lublinie. Michał Całka wikar. par. Chodel. Władysław Majkowski wikar. par Bełżyce. Jan Mróz wikar. par. Goraj Wincenty Grosz wikar. par. Piaski Wielkie Stanisław Kondrat został delegowany na wikarjat do Czernięcina. Jan Soroka na wikar. do par. Starego Zamościa. Walenty Gozdalski został mianowany prefektem w szkołach powszechnych w Puławach. Tadeusz Lisiński kapelanem na Kazimierzówce Sanatorjum Szpitala dziecięcego. Józef Truś prefektem szkół powszechnych w Kazimierzu Dolnym.

Zwolnieni XX. Wacław Zalewski wikarjusz parafji Mełgiew na własną prośbę. Ludwik Kociszewski wikarjusz par. Wąwolnica, z powodu wyjazdu na studja do Rzymu. Franciszek Sokół prob. par. Gdeszyn z powodu wyjazdu do Ameryki.

Diecezja płocka Mianowani XX.: Fraciszek Flaczyński, wicerektor semin., proboszczem par. Baranowo; dr. Tadeusz Dublewski, profesor sem., wicerektorem; Marjan Felicki, szambelan Ojca św., profesor semin., referentem w Kurji z uwolnieniem od obowiązków profesora; Józef Malinowski, prefekt szk. powsz., profesorem katechetyki w semin.; Aleksander Batko, administrator w Korzeniu, proboszczem w Grodźcu; dr. Alojzy Poszwa profesorem semin. duch.; dr Józef Dzierżanowski profesorem semin. mniejszego; kan. Józef Zaremba, prob. par. Baranowo, proboszczem par. Pomiechowo; Tadeusz Kamiński, prefekt w Przasnyszu, proboszczem w Czernicach.

Przeniesieni wikarzy: Juljan Przygodzki z Gostynina do Wyszkowa; Stanisław Nasitowski z Sochocina do Gostynina; Zygmunt Sosnowski z Krasnosiele do Sochocina; Wacław Sosnowski z Pomiechowa do Płocka.

Wyznaczeni na prefektów: Bolesław Dudziński z Gąbina do szkół średnich w Gostyninie; Leon Chojnacki, wik. w Płocku, do szkół średnich i powszechnych w Płońsku; Stanisław Kobyliński, wik. par. Lekowo, do Gąbina.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów Ormiańska 13 Tel. 24-61